

DANUTA WAWIŁOW

Wędrownka

Pewnego dnia
wyjdę z domu o świcie,
tak cicho,
że nawet się nie zbudzicie.

I pójdę,
i będę wędrować po świecie,
i nigdy mnie nie znajdziecie.
I nie wezmę ze sobą nikogo,
tylko tego małego chłopaka,
co wczoraj na schodach płakał
i bał się wrócić do domu,
a dlaczego
to tego
nie chciał powiedzieć nikomu.

I jeszcze weźmiemy ze sobą
tego czarnego kotka,
co miauczy zmarznięty na progu
i każdy odpycha go nogą,
i nie chce go wpuścić do środka.

I będziemy tak szli i szli
drogami, lasami, polami,
i każdy dzieciak,
i każdy pies
będzie mógł iść razem z nami.

I będziemy tak szli i szli
aż kiedyś,
po latach wielu,
staniemy wreszcie u celu.
I będzie tam ciepła ziemia
i dużo, dużo nieba,
i każdy będzie miał to,
czego najbardziej mu trzeba.

I będzie wspaniale.
Tak!
I niczego nie będzie nam brak!
I tęsknić nie będę wcale!
I tylko czasami, czasami
pomyślę,

że byłoby dobrze,
gdybyście wy
byli z nami

Szybko

Szybko, zbudź się, szybko, wstawaj!
Szybko, szybko, stygnie kawa!
Szybko, zęby myj i ręce!
Szybko, światło gaś w łazience!
Szybko, tata na nas czeka!
Szybko, tramwaj nam ucieka!
Szybko, szybko, bez hałasu!
Szybko, szybko, nie ma czasu!

Na nic nigdy nie ma czasu

A ja chciałbym przez kałuże
iść godzinę albo dłużej,
trzy godziny lizać lody,
gapić się na samochody
i na deszcz, co leci z góry,
i na żaby, i na chmury,
cały dzień się w wannie chlapać
i motyle żółte łapać
albo z błota lepić kule
i nie spieszyć się w ogóle

Chciałbym wszystko robić wolno,
ale mi nie wolno